

WARSZTAT PRACY REDAKTORA

Różnym zbiorom mogą odpowiadać rozmaite opisy. W obecnym wypadku przedmiot zainteresowania stanowi przede wszystkim biblioteka ks. prof. Alfonsa Schletza, redaktora „Naszej Przeszłości”, oraz to wszystko, co składa się na jego warsztat pracy. Najciekawszym byłoby sprawozdanie samego twórcy i głównego użytkownika, ale pochodząca z zewnątrz wypowiedź ma także swój sens, jeśli oprze się na autopsji, na wywiadzie i bezpośrednim obcowaniu ze zbiorami. Opis taki pretenduje do rangi źródła dla historii najnowszej.

Forma refleksji jako tako uporządkowanej nasunęła się sama. Nie ma mowy o naśladownictwie określonego wzoru, chociaż ogólna sugestia przyszła od Ignacego Krasickiego. Ujął on nas swym rozsądkiem godnym wieku Oświecenia. Coraz bardziej uświadamia się wielkość tego myśliciela. W swoim czasie Krasicki był „niewątpliwie najbardziej wnikliwym teoretykiem problematyki książki”¹. W nieznacznym rozmiarach artykule pt. „Biblioteki” zasygnalizował problemy, które dotąd nie straciły świeżości². Wystarczyło je odpowiednio uszeregować, aby dały podstawę do opisu biblioteki, o której mowa, do jej oceny i do spostrzeżeń praktycznych. Inni autorowie dopomogli także, ale Krasicki odgrywa tutaj rolę pierwszorzędną. On bowiem wyznaczył zasadniczy bieg myśli.

Niechby temat zajął tych, którzy — specjalizując się w historii Kościoła w Polsce — tworzą swoje warsztaty pracy. Warsztat pracy, o którym tu mowa, jest dziełem osobistym jednego człowieka. Taki układ miał również na myśli Krasicki, gdy pisał o bibliotekach. Twórcę nazywał „zakładaczem”, albo „urządającym”.

Krasicki przedstawił jednak wypadek tworzenia biblioteki w szczególnych warunkach. Księgozbiór czy warsztat pracy, o którym tu mowa, powstał zupełnie inaczej. Nie łatwo wskazać mo-

¹ B. Bieńkowska, *Polscy pisarze i uczeni XVI—XVIII w. wobec problematyki książki*. W: *Dawna książka i kultura*. Red. S. Grzeszczyk, A. Kawecka-Gryczowa. Wrocław-Warszawa-Kraków 1975 s. 312.

² I. Krasicki, *Dziela*, Wyd. S. Lewental, t. 3 Warszawa 1878 s. 320—326.

ment rozpoczynający, wpłynęło bowiem na to wiele czynników. Bezcennym więc w skutkach był wpływ domu rodzinnego i wyrastanie w dwujęzycznym środowisku, ale kamieniem milowym na tej drodze stało się wejście przed pół wiekiem do Zgromadzenia Księży Misjonarzy i do ich klerykatu.

Wprawdzie literatura zna „skargę ksiąg na dobrze mających się mnichów” i inną „skargę ksiąg na mnichów żebrzących”³, ale w domu księży misjonarzy książek było wiele; kto chciał, obcował z nimi do woli⁴. W latach 1933/36 dyrektorem kleryków był ks. Franciszek Willim, który odegrał sympatyczną i pozytywną rolę, podobnie jak i ks. Wilhelm Szymbor.

Zawiazkiem przyszłej biblioteki stała się klerycka półka, podczas gdy na archiwum składały się notatki z wykładów. Z tego prymitywnego warsztatu pracy przetrwały dwie książki, zapowiadające przyszły kierunek zainteresowań. Warto wspomnieć, że były to Szymona Askenazego *Ksiądz Józef Poniatowski* (Warszawa 1922) oraz Emila Kipy *Ksiądz Hugo Kollataj* (Lwów 1912). Przeczytanie ich zadecydowało o zwycięstwie historii nad misjologią.

Już w klerykacie przyszła inicjacja w pracę redakcyjną. Owoc był dość nikły, mianowicie jeden numer efemerydy, p.n. „*Przyjaciel polskiej misji w Chinach*”, wydany wspólnie z ks. Wacławem Jęczmionką. Przybyło jednak doświadczenie na przyszłość.

Dzieje księgozbioru, o którym mowa, przedstawiają się jako linia ciągła, chociaż wcale nie prosta. Wszakże groziło jej przerwanie. W latach 1938/39 wchodziły w rachubę wyjazdy — na zawsze — do Stanów Zjednoczonych, gdzie czekał fotel redaktorski w „Skarbie Rodziny”, względnie do Francji — w przededniu wojny — na praktykę archiwalną. Ale wypadło pozostać w kraju, przeżyć bardzo wiele i nadal zbierać książki.

Ugruntowanie zamiarów przyszło podczas studiów lwowskich. Znaczny wpływ wywarli wówczas profesorowie: ks. Józef Umiński⁵, Stanisław Łempicki⁶ i Kazimierz Hartleb. Zasłużyli oni sobie na pamięć pełną sentymentu.

Zainteresowania rozszerzały się już to na średniowiecze, już to na czasy Komisji Edukacyjnej, ale władze zakonne wywarły pewien nacisk i ostatecznie przeforsowały wybór tematów z własnej historii. Rzeczywiście jej dotyczy szereg publikacji drukowanych w tym czasie, aż do habilitacji włącznie.

³ Ryszard de Bury, *O miłości do ksiąg, to jest Philobiblon*. Spółczył Jan Kasprowicz, Lwów 1921 s. 27—36.

⁴ Ks. A. Schletz, *Dwudziestopięcioletnie Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu 1910—1935*. (Rozszerzona odbitka z „*Meteora*”) Kraków 1935.

⁵ Ks. A. Schletz, *Ks. Józef Umiński*, „*Nasza Przeszłość*” (dalej NP) 8: 1958 s. 281—327.

⁶ Ks. A. Schletz, *Stanisław Łempicki*, NP 4: 1948 s. 250—278.

Na szczęście udało się przewieźć bibliotekę do Krakowa, gdzie czekała praca profesora i redaktora serii wydawniczej p. n.: *Analecta historica Congregationis Missionis Provinciae Polonorum*. Dwa pierwsze tomy napisał sam redaktor⁷. Zaczęła się praca nad „*Naszą Przeszłością*”, tym sprawniejsza, że zamysł jej powstał i dojrzał daleko wcześniej. Rozszerzył się zatem znacznie krąg zainteresowań.

Jeśli więc nie można oznaczyć daty, kiedy powstał omawiany warsztat pracy, to łatwiej uświadomić, że bogate w doświadczenia życie przygotowało do utworzenia tego warsztatu i biblioteki, która stanowi jego część najważniejszą.

Wspomniana wypowiedź Krasickiego uświadamia zasadniczy dylemat. Już wówczas, pod koniec XVIII w. wzbierała inflacja druku. Zagrozały duże przeciwności, bibliomania albo zupełne odrzucenie. Sam Krasicki obmyślał nawet sposoby zaradzenia złu na drodze administracyjnej. Wszakże „drukowi winniśmy oświecenie naszego wieku”. Były to czasy dumne z osiągnięć intelektualnych, chciwe wiedzy. Krasicki więc gromadził księgozbiór, aby pośrednio tą drogą czerpać oświecenie. Bibliofil więc umiłował tylko niektóre książki. W mnóstwie publikacji odsuwał szkodliwe lub mierne, wybierał natomiast najlepsze. Uzasadnił tak potrzebę poznawania książki przez lekturę, gdy „czytający z ucznia zmienia się w sędziego” nad autorem i tekstem. Oczytanie dopiero da rękojmię trafnego wyboru, od którego zależy jakość biblioteki. Byłaby to myśl przewodnia artykułu, który wychwalał dobór w bibliotekach. Takie ujęcie do dzisiaj nie straciło swego sensu. Czytanie, o którym mowa, należy do umiejętności, które zdobywa się w trudzie. Talent osobisty, warunkujący sukcesy, wyrasta w skupionym obcowaniu z książką przez czytanie jej w całości, ze zrozumieniem. Cudownie dopomaga w tym dyskusja na uniwersyteckim seminarium, referowanie treści przed surowym sądem rówieśników, pisanie recenzji — po tej samej linii kieruje się również praca redakcyjna. Z czasem przychodzi wytrawny sąd o publikacji, cnota kardynalna roztropności na usługach historyka i redaktora.

Jako kryterium wyboru Krasicki wysuwał użyteczność: „Zamiar biblioteki nie inny być powinien nad użyteczność”. Zakładający bibliotekę — zarazem filozof „trzeba iżby się nad prawdziwą istotą użyteczności zastanowił, a ta jest, iżby czytelników ośwień-

⁷ Ks. A. Schletz, *Józef Jakubowski, żołnierz i kapłan*. Kraków 1945 ss. 223; Tenże, *Współpraca Misjonarzy z Komisją Edukacji Narodowej*, Kraków 1946 ss. 199.

ceńszymi i lepszymi czyniła". Z kontemplacji tej „prawdziwej istoty” płyną już wnioski praktyczne: „takich więc dzieł dobierać należy, które do tego celu jak najdzielniej zmierzają”.

Jeśli Krasicki był rzeczywiście „najbardziej wnikliwym teoretykiem”, warto jego myśl dośledzić do końca. Prowadził on do surowej eliminacji ksiązek, do czynienia nawet wyboru z wyboru: „Księgi, służące ku nauczaniu, nie są tak obfite, jak może niejeden sobie mniema. Gną się pod ich ciężarem osadzone po szafach półki, ale gdyby istotnie potrzebne wybrać, zmniejszyłyby się ciężar, i szafy po większej części byłyby puste”.

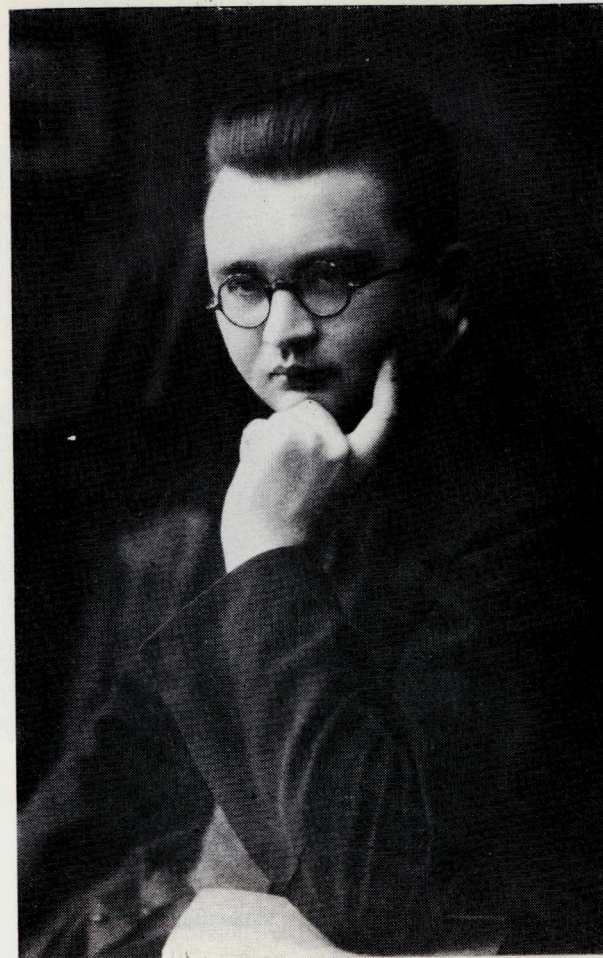
Co jednak z tego wyniknie?

„Dobroć sownie niepotrzebną obfitość nagrodzi, zwłaszcza gdy się biblioteka dla własnego użycia zakłada”.

Te przesłanki, które Redaktor „Naszej Przeszłości” potwierdził surowością swoich recenzji, kazałyby przypuścić, że jego biblioteka będzie dobrana, ale stosunkowo szczupła.

W rzeczywistości jest wprost przeciwnie, bo obejmuje około 7 tysięcy druków oraz proporcjonalną ilość archiwaliów, które mierzy się na metry bieżące. Co więcej, przypadek taki przewidział już Krasicki „wnikliwy teoretyk”, który więc nadal pokieruje releksją.

Na warsztat Redaktora składają się również rękopisy. Ich historia także cofa się do kleryckich notatek z wykładów i lektury. Wypiski takie w rozmaitej formie robiono z pradawna, a doświadczenie potwierdzało ich użyteczność⁸. Krasicki uczy: „Gdy nie dowierzając pamięci udajemy się do pisma, wybierając z ksiąg rzeczy potrzebne ku wiedzeniu, albo też treść księgi zbierają razem ku tem łatwiejszemu tego, co w sobie zamyka, wpojenie w pamięć naszą”. Historyk przewiduje bowiem, że taka czy inna informacja przyda mu się nawet po wielu latach. Wypracowuje się system zapisków, które przybywają w rozmaitych okazjach. Jednocześnie księgozbiór zaczyna obrastać rękopisami, a z czasem nawet podwajać. Tak właśnie stało się w bibliotece „Naszej Przeszłości”. Osobiste notatki z lektury Redaktora dały początek zbiorom archiwalnym, bo z czasem warsztat naukowy wzbogaciły rękopisy zgodnie z zainteresowaniami gromadzącego⁹. Z kolei przybywać zaczęły maszynopisy prac niedrukowanych, które także Krasicki gromadził, przywiązując do nich wielką wagę. W wypadku „Naszej



38. Ks. Franciszek Willim

⁸ S. Szczygielski, *Tinecia*, Cracoviae 1668 s. 236.

⁹ Znakomicie wyposażony warsztat naukowy, dobrana biblioteka a przede wszystkim troskliwie i zapobiegliwie zgromadzone i gromadzone archiwalia misjonarskie. K. Lewicki, *Głos przyjaciele*. NP 36: 1971 s. 82.



39. Ks. Wilhelm Szymbor



40. Ks. Redaktor w swojej bibliotece, 1977 r.

[5]

Przeszłości”, magnesem stało się wydawnictwo. Wielu autorów nadsyłało swe prace, zabiegając o ich wydrukowanie. Obok tego narastała w ciągu lat korespondencja wydawnictwa, tworząc i wzbogacając warsztat pracy redaktora elementami, które — jako niepowtarzalne — wpływają na osobliwy profil całości.

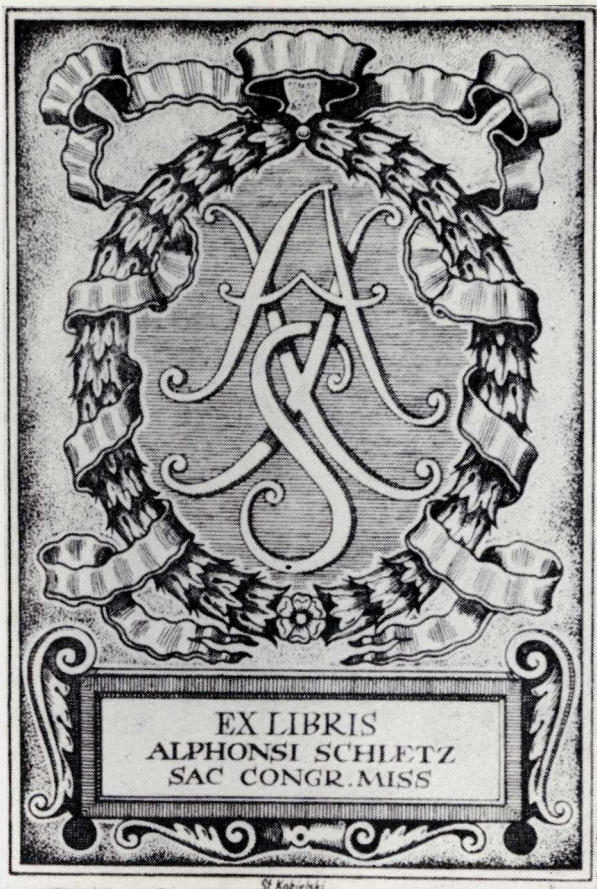
Innym wyjątkiem, który Krasicki czynił w regułach surowej selekcji, były szeroko pojęte polonika. Widocznie wysoko cenił ich wartość, a może przeczuwał potrzebę otoczenia ich opieką. Dość, że pisał: „Mieć na pamięci zakładaczowi biblioteki nie zawadzi, iżby, ile możliwości, zgromadzał księgi własnym językiem pisane, księgi do historii krajowej, prawodawstwa i wszelkich naszych okoliczności rodowitych należące i przystosowane, do których i zagraniczne, mające jednak niejakię wspólność, należą”. To hasło podjęli następnie moi bibliofile ratując staropolską spuściznę literacką. Dziś uświadamia się coraz bardziej wartość dokumentacji dla dziejów nowszych i najnowszych. W tym kontekście pojawia się omawiany warsztat pracy, biblioteka i zbiór rękopisów. Są one programowo polskie.

Ten aspekt zagadnienia ma swoją długą historię, która zaczęła się od lektur Askenazego i Kipy.

Nawet misje w Chinach znalazły naświetlenie ze strony udziału Polaków. Potem już coraz konsekwentniej uwaga skupiała się na historii Zgromadzenia w Polsce, aż nareszcie znalazło to wyraz w Wydawnictwie „Nasza Przeszłość”. Wywarło to oczywisty wpływ na gromadzone zbiory, w których zaznaczają się warstwy polskiej misji w Chinach, polskiej historii Zgromadzenia, wreszcie „Naszej Przeszłości”.

Ciekawi zatem rozciągłość tego pojęcia. Znowu myśl wraca do filozofii, któraby dała definicję historii Kościoła w Polsce¹⁰.

Musiaby ona objąć całą problematykę, którą zawiera 50 tomów „Naszej Przeszłości”. Zbiory Redaktora w postaci książek i archiwaliów uświadamiają granice pojęcia otwarte na sąsiedztwo historii powszechnej, historii politycznej, historii kultury, literatury, sztuki, oświaty, obyczajów itd. Problematyka, którą reprezentuje Wydawnictwo zastanawia swym szerokim oddechem, ale poszczególne kierunki uwzględnione w zbiorach bibliotecznych idą jeszcze dalej. Paradoksalnie łączą przeciwieństwa polskości z katolicyzmem. Nic zatem dziwnego, że rozrosły się znacznie.



41. Ekslibris ks. A. Schletza. wykonał S. Kobielski

¹⁰ Kwestię omówił m. in. R. Grodecki, *Polska Piastowska*. Wyd. J. Wyrozumski, Warszawa 1969 s. 350—353.

Kwestie materialne w dziejach biblioteki odgrywają rolę „bazy”. Doświadczył tego Krasicki, jak to wiadomo z jego życiorysu¹¹. Dochody z biskupstwa warmińskiego umożliwiły mu kolekcjonowanie. Na zamku w Lidzbarku розміścił zbiory, tworząc osobną „polską salę”. Dbał o piękną oprawę książek, miał zresztą na utrzymaniu specjalnych bibliotekarzy. To wszystko składało się na osobliwy profil jego księgozbioru.

W omawianym wypadku zaczęło się od półki, jeszcze w klerykacie. Przełomowymi momentami było zapewne zyskanie własnego pokoju, względnie skromnego apartamentu, który przysługiwał profesorom. Pośrednią fazą było gnieźdzenie się „Naszej Przeszłości” w domu księży misjonarzy w Krakowie na Stradomiu, aż nareszcie — przed kilku laty — udało się stworzyć właściwsze warunki (Strzelnica 6). Obecnie w pracowni Redaktora mieści się jego księgozbiór podręczny, dobrze wyposażony ale bez warunków szczególnych. Stoją osobno cimelia, a także druki własne, długa sekwencja „Naszej Przeszłości”, książki dedykowane zajmują cały regał. Właściwa biblioteka i archiwum zajmują odrębne pomieszczenia zastawione półkami, które sięgają po sufit. Obowiązuje ogólny podział na formaty, oczywiście foliały stoją na niższych kondygnacjach. Książki nie mają stałych miejsc ani sygnatur. Znakiem własnościowym jest nalepiony ekslibris, który projektował Stanisław Kobielski. Przedstawia on splot liter X A S ujętych wieńcem i szarfą, u dołu widnieje napis *Ex libris Alphonsi Schletz Sac[erdotis] Congr[egationis] Miss[ionis]*. Ekslibris ten występuje w dwóch odmianach. Niektóre książki noszą podpis właściciela, czas i miejsce nabycia. Ogromna większość ma mocną oprawę.

Ciekawi proveniencja tych książek. Oczywiście były dary, wymiany, sporo publikacji przysyłano do omówienia w „Naszej Przeszłości”. Ogromna większość zasobu pochodzi z cierpliwego zbierania i kupna. W Księgarni Krakowskiej pamięta się jeszcze przysłego Redaktora, gdy w okresie przedwojennym łowił okazje. Potwierdziło się doświadczenie, że w tej dziedzinie cierpliwość daje najlepsze rezultaty. Nowy okres w zbiorach zaznaczył się nową warstwą. Rozpoczął się on z chwilą, gdy kolekcjoner przeszedł czynnie do produkcji książek, pisząc je i drukując i tworząc serie wydawnicze.

Księgozbiór o tak szerokich założeniach wymaga nadal wielkich nakładów pieniędzy, czasu i miejsca. „Pomnik kultury” i „dobro duchowe” zależy od środków materialnych.

¹¹ J. Rudnicka, *Krasicki Ignacy*, W: Słownik pracowników książki polskiej, Red. I. Tręchel, Warszawa-Lódź 1972 s. 464-465.

Ocena księgozbioru zawisała od zastosowanego kryterium. Sprawozdawca hołduje swoim ideałom, toteż ze swego punktu widzenia zarzuci np. brak książek o książce, które zwykle ciekawią bibliofilów. Uderza mnie pewien niedostatek literatury dotyczącej średniowiecza. Bądź co bądź to epoka, która ciekawi historyka Kościęła. W bibliotece zaznacza się zwykle opracowaniami z zakresu nauk pomocniczych historii, następnie wydawnictwami źródła, wreszcie szeregiem monografii, które wychylają się w stronę historii sztuki czy architektury na wskroś religijnej. Pod tym względem biblioteka, o której mowa nie jest szczególnie bogata, a w rzeczywistości braku także rzeźbią profil księgozbioru. Na jego rysy osobliwe wpływa zarówno bogactwo jak niedostatek. Nie ma przecież na świecie biblioteki, któraby miała wszystko. Zbyt nie nagromadzenie książek grozą przejmuje użytkownika, który długie godziny traci w katalogach.

Rozsądny Krasicki domagał się surowej selekcji. Spełniałoby się zarazem dzieło bardzo osobiste. Dobór i korelatywne z nim odrzucenie gra tu rolę podobną jak w sztuce, więc wymaga artyzmu. Biblioteka ma własne proporcje, symetrię. Oczywiście więc ma własne piękno. Komu nie podoba się to zestawienie ze sztuką, niech wspomni na Krasickiego wypowiedź o użyteczności. U podłoża zbieractwa książek musi być dobra filozofia, mianowicie świadomość tego, co Krasicki nazwał „prawdziwą istotą użyteczności”. Kto dbał o piękno, deski poprawiał w safian, kto szukał znów ilości, zgromadził mnóstwo druków bez żadnej myśli przewodniej. Sztuka tworzenia biblioteki rządzi się własnymi prawami. Krasicki wyeksponował użyteczność. W wypadku biblioteki, która powstała na potrzeby jednego człowieka, on tylko może osądzić, czy jemu odpowiada — czy jemu osobiście, w jego pracach jest pożyteczna. W omawianym wypadku wszystko przemawia za tym, że tak było w istocie. Dlatego zasłużyła ona sobie na to, aby go opisać i scharakteryzować. Okazała się zarazem dodatkowa użyteczność. Księgozbiór, o którym mowa, dał sposobność do sformułowania pewnych sądów i propozycji oraz uogólniających wniosków.